

ROK. 5

Nowy Sącz. dn. 25. V. 1913.

L. 34.

MISSARKUSA

TYGODNIK

organ. K. J.

pod Redakcją:

Feniksa i Promyka.



Idzie z piosenką na ulicę
Prześmigły się zazdrością
I niechciały dać mią wypas
Na nowej woli iść głowa.

Choc' nie jest stonis rok gwa
I wszędzie pustka wokół
Co w siebie samotnie wydronią
Bee trudni iść i, oto --

A. Skowr.

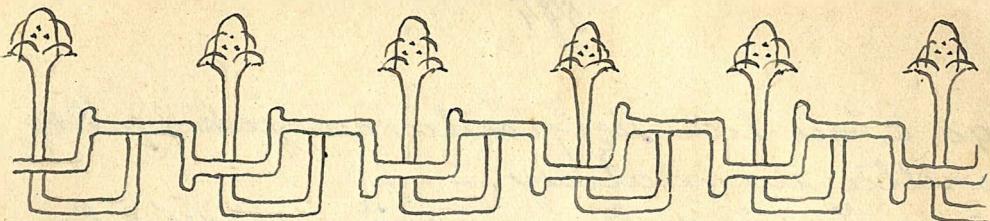
G.

N.

C.

Spis rzeczy.

Dzieje myśle i ucrucia. - Ada 593
Kwiat ostu. - Ból 602



Ada.

Dzieje myśli i uczucia.

2.)

III.

Narodowi (po co mi to na panić przyszło?) w oczy rzucić trzeba wielki twór, ale ciekajcie - wykrojście serce, wydroż uczucie i dam wam, dam wam je. -

Lecz do tych świętych mędrców chętnie udam się i chwala tobie spokoju! Boska Hirwana! -

Dzieje miłości nie tak są żalowe, jak n. p. Dzieje starożytnie lub średniowieczne pana Łakrzewskiego.

go i nie tak się powtarza, jak pp. Kry, wulta do matury.

Jakiesz to narwać miłość? Czy zbożeniem umysłowem, czy rozbudzeniem, znak jej dać "minus" czy "plus"-. (Przypominały mi się równania, które w szkole przychodziły - nie na nogach.) He! He! Możebyśmy to królewnieckowali panie ten...!

No! Styczna byłaby nasza świadomość, a do niej prostopadła (not malna) nasza płeć! Ciężkie - to nic. Będzie i cięższe, pocieszcie się (i uciecie się matematyki.) Przyna przykrość i głębia, co jest? może to głupie? He, he - a! ślusznego gromu "czysty" Ovid i ściąga bogów gniew na tych, którzy się w głębinę wrzucają - "in viscera terrae", powiedział. A tu człowiek w duszę się wrzeciąc chce. Na co się wrzeciąc w głębię pojeść duszy. Ha! Rzymianinie, ślusznego karłem zwalić się możesz nimo państwa ogromu! (A jak

ma słuszność - Ty ? !)

Głuchotność i różne ciekawe powody (na sprzedawcę!) Berdenowy smutek i czarna rozpacza, to wszyscy skończą w końcu czecha (w końcu i w środku, gdzie chcesz - a raczej nie chcesz.) Świat zginał matnie, jest na to, by zginał, (nie zatkniem) to konieczne a nieubiegane prawo wszelkiej rzeczy. Ten mówił: Jestem, abym był - a ja ci mówię: Jestem, abym zginał, wieczny teraz!

Hannietność nieskończona i, o, bieganie w geniuszem idą w parze. Wy wszyscy umrzecie, żyje tylko geniusz - ale lepiej nie wy mawiajcie tych pustych głosów, kiedy nie wiecie, co to jest. - (To nie pieprz widac, ani psychologia.)

Wszystko przejdzie, nawet nie wiecie, że kiedyś przejdzie umrzesz was - i słusznie cekają was rzeczy odsteczne (ja -) śmieci, są

ludzkości (czytaj krewnych i spadko-, bierców), pożarcie przez robaство i zapomnienie - smarzne rzeczy na samym końcu. Ale, je umrę, tego innowo wszystko nie wiem na pewno - może jakiś cud (przypom, miało mi się, ile to ich było - ju-śić nie ludzi - w starszych i pośrednich wiekach.) Tuż minie - przypadkiem spotka niesmiertelność - !

VII.

Boski Empedoklesie ! Jak ty mi bliski jesteś ! Czy przypadkiem nie twój duch w mem się znalazł ciele ? - (przypomniał mi się widac "Król Duch") Przyjawszy mądrość wszelkich wieków, by przez miłość dać naprawczenie bytu i niesmiertelności. Czy może chcesz swe błędy naprawić i wolać przeszemnie ? Biada ci miłości, która jedna tylko masz

czystą suknię! Boski Plato wyszedł z siebie idealy. Dobrze próbował, bo ludzie mają czasem na cześć głowę żartować (nie mówiąc tu o studentach) - no i kochaj się Plato, nicznie... O parafrako! Drivenie Twoje były drogi, panim się niedylete wiersze dostałas!

Każdym nocna, czy nie moja mocna świata zdobyć? Mądrości już mają osobne samochody, ale to nic; mimo tego droga do raju jeszcze dorywczo daleka.

— · —

VIII.

Czekajcie! Piszę znów - tylko się nie bojcie!

Słowa są tylko małą częścią myśli, te jego. Obecność jest prawo, że się równomierne odpychają - To głupstwo!

Daje was części małą, prolog niesuchwity, w którym kaza

kaidego słowa, jak z poza koyjów-
ki wyglądają drwy, tylko się oglą-
dać, patrzymać & chwilę na szy-
bkiej drodze do zguby. Ale nic -
drwy to prolog, drwne widowisko
będzie. - "Schauspiel" czekajcie, a po-
trzynacie - czy jak tam. Będziecie
rucie kamieniami, niejedne
usta w mądrym się usmiechają
rozchyły, w pobłażliwym, cha, cha-
lecz wykginięcie! Nicosí, was nawet
nie przyjmie - was nie było i nie
będzie!

IX.

Mysłei! To jedno co nas ra-
tuje i rabija. O myśli, gdyby was
nie było!...

Ale to nic. Bo spokoj' wszel-
koczy jest istotę. Pokój' bogiem,
niepokój' szatanem być nazwa-
ny winien. Hoc ciemna panu-
że nad światem, a was się rda-
że, że to drzeń, bo spicie w no-
cy odmierice!

Analiza duszy się tu drieje.
 Rozebrialim, duszę na atomy, a teraz nie można tego pośkładać, nie chce się nam - same rządy atomy się odpychają, jak chce Heraklit, nienawiść to sprawia. Lajdacza natura! W rozparasie nie myśli nie mrożem się rządzić; jest płe.

Ale wróćmy do nas. Przeba teraz podnieść rozwarcie przeszukać, czy się co patraconej relachetności nie przydzie - lub przekąsi spokoju - w śniadoci, u prot...

- - -

Czy man się zcharakteryzować, o najświetlsza - wśród nich myśli? Analiza nas zgubi i to klesiąc nie wiele wyrekle, a suko wymówili słowa.

Tak; a ciekawość to nawet nas miłością chce brać góra. Czy nie słyszyk, że wołam do siebie, nieskalana nieskończoności -.

\$600

która teraz nicościz jesteś. Tam się
obie klewajcie! Ciekawie się połączyszas,
postaci, w mych myślach.
Rozum pęczętował się z urokiem
i wyiskość mu przypadał. Ale mo-
że tylko teraz ...

Biada nam zginęliśmy! Nie
przez czystość, Tolstoju, lecz przez
rozparanie na patracenie! —

Bądź czystym, Tolstoje, w swej
sonacie!

...agnilarna i robaki..."

X.

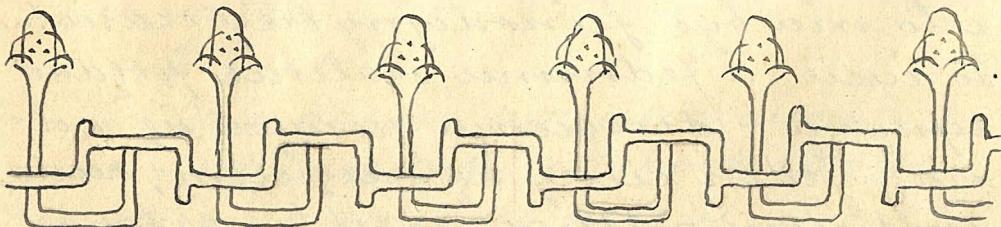
Co? Ho! Ho! Widzisz, jako się
chcię chce. Ty nic nie powiesz. Nie
uchwytna - manie tworzy na sie
prawa, według których istnieć musi;
będzie wywołana ...

Nie chcesz przesłuchać, mówią go

nie będriesz, nie wierzę, choć -że
tak będzie, czuję. Ja się gasicia
już nie pragnę. —

Widzę bolesne obrazy. He - he! —
Pamiętaj, bo silna wola ma być
największym panem - pamiętaj!
Dziwicze uczucia i myśli
ponajpierw pojmuje, ale mi się two-
ryć nie chce. (-) Kardy cierpi,
mówisz - prawda wręczna;
o tem przekątę wiele pan Schopen-
hauer pisał i różni mądrzy
panowie.

(Koniec części pierwszej.)



15).

Kieriat Ostre.

(Rok 1909.) Napisał Ból.

21. VI. wtorek.

Niema jej...

Znowu to samo, co wczoraj...

Niema ... I dugo tak będrze?...

Żdaje mi się, że dni takie dnie, że każda godzina tak się wlecze - regaś wybija sekundy, ale skarówka ani o włos dalej się nie posuwa ...

Mówią, że czas płynie jednostajnie, a tu tymczasem chwila od chwili bardziej różna. Raz przedniej, raz wolniej - za pomału lub zapędko - i to ma być jednostajny bieg czasu!... To rycie ... Jednemu szalenie przedko upływa - drugiemu posuwa się wolno ... Jeden cieszy się szczęściem, rado- woleniem - drugi przeklina los &

i pycie ...

Chodzi teraz codziennie do kościoła - ty-
le że ludzi chodzi ... a Marysienki nie
ma. Czasem, ja patrzę na jej miejsce
zawarte pod filarem, - to mimowoli
przemknę się przez myśl nadzieja: Mo-
że przyjdzie? ... Gdybym się i okłamał
siębie samego, że jej wyjazd - to pier-
tylko... Patrzę na drzwi wchodowe
i ciekam, czy jej twarzy nie ujrzę... Pa-
trzę i ciekam ... ciągle ciekam... Tym-
czasem przed oczyma przesuwają się
obce, krajome postacie - szare, ciem-
ne, jakby zaczarowane powągły i świe-
łociąc miejsca ...

22. VI. środa.

Ostry, kolcący deszcz dzwoni na szy-
bach okien ...

Ponuro...

Caty dzień przesiedziałem w do-
mu - nigdzie ani na krok nie ru-
szłem się ze swego pokoju ... I nikt

z kolegów, do mnie nie przyszedł ...

Prisiaj klasyfikacja - ale w mnie to, obchodzi! ...

Przesiedziałem nad książką szesć godzin i straszniem zmęczony ... Mimo tego nie chce mi się wyjść z domu, przejść się po brudnych ulicach - polekostac' sam ze sobą ... A tu, do kościoła iść nie mam ochoty ...

Miesiąc temu - 21. maj ... Wspomnienia biją o pamięć i co raz to nowy szczegół napływa z falą ...

Nabożeństwo majowe ...

Grają organy, ksiądz mówi modlitwy ...

A w kącie otulona w stare płachty wieczornego mroku - kryje się Ona i czasem popatrywa na środk kościoła ...

Popatry i uszczęśliwi ...

Lecz, co tam stem ... to przeklę i nie wróci ...

Było i nie ma! ...

Krótką historię, w dwóch słowach
sie mieści:

Było i nie ma ...

A cichy szepc, dzwierczący w uszach

niesie otuchę:

"A może, kiedyś będzie jeszcze?..."

23. W. skwark...:

Zdaje mi się, że w życiu moim się żamie, coś boli straszenie, krew zlewa duszę... nie ginę - lecz w jakiś przepaść bez dna i prosto wyciągam ręce, szukam ratunku - wołam pomocy...

Niemaj...!

Wróć... Popatrz na mnie swymi dobrymi oczyma, popatrz i uspokój!...

Wróć do mnie!...

W śmiertelnej obawie wołam do Ciebie i błagam:

Przyjedź i uspokój!

Niem, że jeśli Cię zobaczę - wszystkie burze, wszystkie niepokoje ustąpią, uschną, usiąą się... Niem to i proszę!...

Jeśli nie wróciś... Nie chętnie

wet myśleć co się stanie ... tylko coś tak strasznie dla mnie bolesnego!... - jednym słowem, jednym spojrzeniem ukoisz wszystko!... I będzie jak dawniej... znow będą dni suche, jasne, szczęśliwe...

Tylko Mary - wróć już!... Wróć do mnie...

Nie chę pisac, co mnie tak, do-
tknęło -

Przecież nic jeszcze się nie sta-
ło - ale czuję, że ten... Ten coraz głę-
biej... głębiej...

Silny woli - odrobimy silny woli... Za-
tracić w sobie poczucie obawy, strachu,
a powoli wiary, jednak ja taki silny
nie jestem ...

Przesem sam sobie rzucaje pytanie:

- Co się stało?

I odpowiadam:

Nic jeszcze, nic ...

Mary moja jedyna... Tak pragnę
liebie pobaczyć - zobaczyć tylko - u-
szyści słowo otuchy - nic więcej!...

Przyjedź, uspokój!

Jestem jak śpiący - chodzę z powrót
przymkniętymi oczyma, by Ty z powrotem
nie wyciekały... Powieki takie ig-
rkie i takie gorące...

Upatrzę się w jeden punkt i my-
ślę: ...

Tak, długo, długo oczu nie od-
rywam ...

Brasem rozkładam pamiętki,
jakie postawiłaś po sobie - tuluje je do
serca, ust... pieczęć w rękach - i cie-
szę się niemi, jakbym Liebie oglą-
dał, Liebie pieszcz, całował... Nie wie-
le ich mam... Ot: - podpis Twój, zbi-
rek wierszy przez Liebie przepisy-
wanych i kwiat, ostu uschnięty...
Zachowałem go sobie, po owej zabawie
u Łoski - zachowałem go sobie, aby
mi wiecznie Liebie przypominał...

Patrzę na te przedmioty - na
któreś Ty, patrząc, czytam te sło-
wa, które Ty pisała i biegne my-
ślą do Liebie... Tyś daleko... Mysli
nie doleć - słów nie usłyszyesz ...

24. IV. piątek...

Zoska dostała dzisiaj list od Mary... jaką radość skalona!...

Począwszy dziewczę zaprosiło mojego parę do siebie i po wykroczonej mince filutki karala siedzicej, szekac' cierpliwie, aż się uspokoję, ochłonę z wątlenia...

- Proszę słuchać moich rozmów - przekonarzała się, mrucząc oczka - bo inaczej, ani słówka nie powiem... Wprawdzie Mary wspomina coś o sekrecie, o spaleniu listu w piecu - ale ja przed panem sekretów mieć nie chcę... Przeczytam panu od deski do deski... tylko... - pogroziła palcem.

Powolutku rozwinęła papier, docząc się rozmymyslnie i śmiejąc się mojej niesiępieliwości...

Zaczęła czytać...

Mary opisywała ostatnie dni spędzione w Krakowie, potem obawy

przedoperacyjne, a wreszcie kilka słów
mnie dotyczących... Ot - co pisała:

„O nim tylko myśl - tesknię
za nim - chciałabym już być w Łodzi
poniedziły Wami, ale jeszcze pewno-
ścią, kilka tygodni upłynie. Doktor
mówił dzisiaj mojej mamie, że
w poniedziałek przyszłym prawdopo-
dobnie przystąpi do operacji... Stra-
szenie dugo trzeba czekać!... Wzra-
wdzie słabą nie czuje się zupełnie -
ale mamy nadzieję w lekarstwie w Łózku,
przewracanie się z boku na bok..."

Matusia pozwoliła mi dzisiaj
grać chwilę na cytrze... Kupiła
kilka nowych kawałków... Jeden za-
tytułowany: „Pesknota za panem”...
Brytając powyższe słowa, w jednej
chwili dostrzeliłam w myśli: „za
Nim...” - Położyłam ręce na cytrze
i marszyłam, że kiedyś w cichy, po-
godny wieczór usiądę przy jego boku
i grać mu będę dugo, dugo... A po-
tem opuścę głowę na jego ramieniu

i opowiadac będę wszystko!... Ach! By kiedy chwila taka nadjejdzie?..."

"Takbym teraz pragnęła grać całymi godzinami, ale mama od biera cytryz i mówi, że później... po operacji... Chce unieść ładnic grać... dla - Siego..."

"Korzyste pisania i proszę o, powiedz... Napisz mi co się w Łączu dzieje ... co On porabia ... i t.d.".

Zoska złożyła list w kopercie...

- Co pan na to?...

Wybuchnęła nagle:

- Panno Zosiu! - Daj mi ten list!... Oddaj mi go!... Do grobu wrzucamy będąc...

Y spełniła moją prośbę...

Schowałem go między szeregi innych drogich przedmiotów w "Antykварium" pycia...

25. VII. sobota...

Budzi się we mnie pragnienie

namalowania czegoś, - ot - moje kompozycji jakiej, która by była smutna, jak grób, jak śmieci, jak rozstańcie naawsze ... Skąd to u mnie?... - nie wiem... Wiem tylko tyle, że w durszy tam się moc słów niewypowiedzianych, moc pragnień niepowiązanych, nie dających ująć się w słowa... i aby chciał wybuchnąć na pewnatoż, ulicy duży... Jednak... - ... silyka słabe!...

Byłem dzisiaj w Starym Sączu... Odganiwujemy tam koło filaretów wśród seminarzystów na społekę z Mikołajem, narczykiem, Świecińskim i Przybytniowskim... Taka bieda, nie ma odpowiednich niema. Jest kilku co prawda - ale przeważnie są to ludzie, obojętni dla pracy konspiracyjnej, nierozumiejący walki o zmianę położenia politycznego... Nie wieczę w promyślny rozwój nowego koła...

Przychodziłem na dworzec... stanąłem na peronie - jakiś pociąg od,

jezdral w stronę Kamionki... Wszystkie
wspomnienia odgryły w moj pamięci - mi-
mo, że dzisiaj chciałem o nich zapomnieć...
Niedawno ona tu była - tym samym po-
ciągiem, odjezdrała.. Dzisiaj tydzień od
tego czasu upływał... mnie się już tak
dawno wydaje, tak strasznie dawno...
wieki całe jakież nie widziałem!...

Wskoczę do wagonu - pociąg ruszył...

Przed moimi oczyma mijają szerskie
pole kasiane zbożem, kapusta, kiemniakiem,
lasy krzane jak masy szmat cierniowych, po-
skarpanych na drobne kawałki... chalupy
wiesińskie - i takie mi się wszystko bezbarwne
wydaje!.. Te góry takie małenkie, słońce ta-
kie blade, smutne!...

A potem przyszedł rebranie... Pierwszy
raz w życiu musiałem grać rola człowieka,
widzącego tylko fale przed sobą - kiedy w die-
szych krył się gorzki smutek i pal, lekknota ka-
censis innem, dalekiem od słów wypowiadanych.

Wreszcie skończyła się komedia, knowna
postalem sam... Kiedy dzień, jak tyle
innych... ale nie pal mi tego, bo z każdą
godziną, zbliża się chwila, kiedy ja knowna
zobaczę, kiedy wreszcie wróci do nas... Jaki
ja będę wtedy szczególny!...

(L. d. n.)